Rok II. Środa, dnia 24 lipca 1929. Nr. 72.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu. **Niezależne Pismo Narodowe.** »Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO 181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO.181.190

KURCZENIE OJCZYZNY.

Zmniejszenie liczby godzin, przeznaczonych na naukę historji, literatury w szkołach średnich, pociąga za sobą tę smutną konieczność, że dzieje tak literatury, jak kultury polskiej ma się zaczynać dopiero od drugiej połowy wieku XVI., t. j. od wystąpienia Reja. Wszystko, co Polacy pisali po łacinie — a do czasów Stanisława Augusta jest to więcej, niż połowa piśmiennictwa — ma być opuszczone, czyli stracone dla umysłowości inteligenta polskiego.

Wielka, poprostu niepowetowana, byłaby to szkoda dla umysłowości polskiej: szkoda dla samopoczucia, czyli dumy narodowej i jeszcze większa szkoda dla duszy polskiej. Wszyscy wiemy, że cywilizacja nasza jest młoda, jest najmłodsza między ludami, wychowanemi na cywilizacji zachodnio-rzymskiej. Ponieważ w szkołach naszych uczy się francuskiego, niemieckiego, a gdzie niegdzie i angielskiego — nie uczy się zaś literatur słowiańskich, jeszcze młodszych, niż polska, uczeń musi wyrobić w sobie przeświadczenie, że jesteśmy tylko przyczepką, spóźnioną przybudówką, maruderem, albo — jak to Niemcy o Słowianach piszą — ogonem cywilizacji. A takie przeświadczenie w duszach tych, którzy jako sól polskiej ziemi, mają kiedy. wyrażać intelekt całego narodu, musi ludzi rozumnych czynić onieśmielonymi, lekceważącymi rodzimy dorobek i poprostu wstydzącymi się swojego pochodzenia i swojej przeszłości, tak, jak parwenjusz wstydzi się i jest nieśmiały w towarzystwie prawdziwych arystokratów: o ile jest rozumny. Głupiec bowiem na wzór Nowobogackich będzie zarozumiałością i nieuzasadnionem pyszałkostwem nadrabiał swoje braki i wtedy stanie się nieznośnym w towarzystwie, przedmiotem żartów i zasłużonych docinków. U nas wogóle niema szlachetnej dumy narodowej ,ale za to jest za wiele ośmieszającej fanfaronady i próżności bardzo płytkiej: wiadomo zaś, że próżność i zarozumiałość jest tylko jedną z form głupoty.

Gdybyśmy jednak między geologiczne nawarstwienia duszy polskiej wsączyli jako stały składnik dorobek epoki Bolesławów, ostatnich Piastów i Jagiellonów, znaleźlibyśmy tyle naszych, polskich walorów, tyle wielkich myśli politycznych i tyle zasług cywilizacyjnych, że inteligent, czujący się spadkobiercą owych pokoleń i czasów, bez zbytecznej zarozumiałości i niewczesnego zawstydzenia znalazłby dla swojego narodu poczesne miejsce w rodzinie narodów zachodnich i czułby się równym między nimi. Wtedy czasy upadków — za piastowskich podziałów i w epoce elekcyjnej — byłyby dla niego zwykłą kolejnością rozkwitu i upadku, przez którą przechodziły i przechodzą wszystkie narody, a nie dowodem niższości rasy czy wyrazem fizjologicznego niedorozwoju. Dziś jest moda upajania się frazesem o wielkości narodu, frazesem, głoszonym bez wiary i przyjmowanym z uśmiechem — ale bez przekonania u jednych i drugich, ponieważ ani jedni, ani drudzy nie poczuwają się do obowiązków, jakie nakłada takie szanowne miejsce w rodzinie narodów cywilizowanych. Jest to pospolite kłamstwo patrjotyczne, a do kłamstwa uciekają się ludzie, którzy uważają prawdę za niezaszczytną, ponieważ tytułów do chwały nie znają. Nie jest więc rzeczą błachą napawanie młodych serc prawdziwą i zasłużoną chwałą, bo ich uwalnia od potrzeby zakłamywania się patrjotycznego, bo pozwala prawdzie błędów i braków spojrzeć śmiało w oczy, bo epoce „pawia i papugi“ narodów umie przeciwstawiać epoki wielkości, rozumu i zasługi. Tylko w ten sposób, mimo krytycyzmu i potępiania tego, co jest godne potępienia, może się wytworzyć prawdziwa nie frazesowa miłość Ojczyzny, miłość rzetelnie męska. A jeżeli mamy utrzymać niepodległą ojczyznę, musimy ją kochać: wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia, całość.

A druga szkoda jest jeszcze większa, bo pomniejsza duszę i czyni ją kaleką, niezdolną do wyleczenia się z błędów, a więc niezdolną do rozwoju i nawet wprost do życia.

Studjowanie literatury, to jest wmyślanie się w zakres myśli i uczuć, pragnień i czynów minionych pokoleń, to wyrabianie z człowieka chwili obecnej spadkobiercy, wypadkowej, sumy dorobku pokoleń dawniejszych. Francuz czuje się dziedzicem Gallów i Rzymian i Karolingów i wojen krzyżowych i miast średniowiecznych, Walezjuszów i Ludwika XIV, rewolucji i Napoleona i ostatniej wojny światowej. Inteligentny Niemiec dziś jeszcze kształtuje się na Arminiusu, na Hohenstaufach, na Lutrze i Goethem, na Fryderyku II i Bismarcku. Wszystkie te epoki są bliskie dzisiejszym ludziom, bo się z niemi zżyli przez czytanie dzieł lterackich i przez studjowanie pomników sztuki od najdawniejszych czasów. Same dzieje narodu nie wystarczą: dla młodego umysłu są wiedzą oderwaną, abstraktem, który nabiera ciała i życia dopiero przez zbliżenie się do pustych imion przy pomocy rozczytania się w dziełach, albo pisanych przez właścicieli tych historycznych imion, albo mówiących o nich. Gdy się przeczyta, co Orzechowski pisze o Tarnowskim, Hozjuszu lub Kromerze, nabiera się znacznie żywszego wyobrażenia o nich, niżby je dać mogła najuczeńsza rozprawa dzisiejsza. Bo współczesność jedna, pociąga, przybliża i ożywia.

Jeżeli zatem polski młodzieniec ma ożywiać w swojej duszy dopiero epokę z końca wieku XVI, to dla niego już nie Bolesławowie, ani Łokietek, czy Kazimierz, ale Jagiełło i jego synowie, tudzież ludzie, którzy za ich czasów działali, zostaną abstraktem na wzór Cyrusa czy Romulusa. I zdarzenia dziejowe owych czasów nie będą żywsze i bliższe, niż wędrówki Dorów albo dzieje Merowingów: to będą tylko imiona i daty.

A tymczasem jest to epoka, w której kwitną polskie miasta, kiedy Wierzynkowie, Morsztyni, Bonery, Hallery mają własne floty, budują kościoły i pomniki, prowadzą pierwsze drukarnie — kiedy polscy architekci z Urzędowa, Olkusza, Bochni są wzywani do Węgier i Czech, kiedy działa Stwosz — są to czasy, kiedy słowiańszczyzna garnie się do Polski, kiedy magnaci dla nieletniego Władysława III-go stwarzają związek państw, oparty o morze Bałtyckie, Adrjatyckie i Czarne. Kiedy rozgrywa się pełna romantycznego uroku i wielkiej myśli epopeja bałkańska, zakończona klęską warneńską — kiedy Akademja krakowska jest w świecie chrześcijańskim słuchana na równi z paryską Sorboną — kiedy żądna wiedzy młodzież garnie się do Krakowa i z Węgier i z Czech i z Niemiec i z Szwajcarji i nawet z dalekiej Szkocji, tak wielka jest sława tego uniwersytetu.

Może się jakiemuś postępowcowi nie podobać, że w Krakowie w XV w. uprawiano astrologję — ale trzeba pamiętać, że wieki średnie wszędzie trudniły się tą „nauką“, która według powszechnego mniemania stała w Krakowie najwyżej. Warto zaznaczyć, że Faust uczył się w Krakowie matematyki, a my wiemy, że Wojciech z Brudzewa i jego uczeń Mikołaj Kopernik istotnie rozsławili po świecie polską naukę matematyczną. To samo odnosi się do medycyny, którą wysławił Albert Oczko, a warto przypomnieć, że w niemieckiej poezji medycyna krakowska jest równie wychwalana jak medycyna w Sorrento, kiedy pisze jeden z największych w ówczesnej Europie historyk Długosz i nowoczesny statysta Ostroróg — kiedy polska delegacja na Soborze w Konstancji ogłasza nowożytne zasady, iż nie wolno nawracać pogan przymusem i że papież nie śmie rozdarowywać krajów pogańskich jako ziemi bezpańskiej — kiedy matematyka, astronomja i medycyna w Krakowie uchodzą za najdoskonalsze — kiedy więc kwitnie rozum stanu, nauki i sztuki piękne, a państwo rozszerza się na północ, wschód i południe, niosąc prawdziwą oświatę.

Gdy się te czasy poznaje tylko z suchych ekscerptów historycznych, nic z ich rozumu, wielkości i piękna nie przenika do duszy, nic nie staje się cząstką świadomości.

Wiek XVI jest już wiekiem zastoju. Szlachta zabiera dla siebie monopol władzy, urzędów i dochodów — i woła o zachowanie nabytków. „Kto nie idzie naprzód, ten się cofa.“ Ów zastój przemieni się wnet w cofanie się. Przychodzi szlachecki barok, a szkoła w ten sposób okrojona co do nauki literatury, ma kształcić w naszej młodzieży barokowe dusze. Nauka i zasługa, która wyniosła mieszczan Hozjusza, Kromera do godności kardynalskiej, chłopu Janickiemu dała wieniec poetycki Europy, a mieszczaninowi Górnickiemu starostwo, traci powoli znaczenie. Nie wiedza, praca, zasługa, ale urodzenie i protekcja zapewniają powodzenie. W tej chwili, kiedy na zachodzie pastuch świń zostaje papieżem, przeprowadza się w Polsce ustawę, że nieszlachcic nie może zostać nawet kanonikiem kapitulnym. Oto barok szlachetczyźniany.

Wyrzucenie więc literatury z końca średniowiecza i z czasów humanizmu z nauki szkolnej, pomniejsza i wykrzywia młode dusze, czyni je jednostronnemi — wyobraźnia narodowa kurczy się przez to do Kmicia, jako arcywzoru i uosobienia polskości. Karliński, Florjan Szary, Zyndram z Maszkowic, Ligęza, Tarnowski, stają się czemś obcem — Opaliński, Janusz Radziwiłł, a w najlepszym razie Kordecki i Czarniecki stają się jedynymi protoplastami dla dzisiejszego pokolenia.

Barokowe dusze trzeba osobno omówić.

JAN ZAMORSKI.

Z DNIA.

„Wniebowzięcie g. Zagórskiego“

Przy Związku Strzeleckim powstaje już podobno dział pracy kobiet, który ma wznowić znaną kiedyś fabrykację arrasów.

Pierwszy arras ma przedstawiać wniebowzięcie gen. Zagórskiego i zdobić będzie sale Gen. Insp. Sił Zbr. Wniebowz. jako temat wywodzi się ze służby lotniczej zaginionego generała.

Drugi arras ma wyobrażać p. min. Kwiatkowskiego jako Kolumba, odkrywającego Gdynię i uczącego naród bujania na falach.

B. min. Miedziński uwieczniony będzie pośrodku dużego arrasu, przedstawiającego dwa okresy budownictwa światowego — piramidy, rudzień gmach Min. P. i T. („Placówka“.)

Nowa waluta fajdańska.

Jak donosi poranna prasa fajdańska, ministerstwo skarbu tej syberyjskiej republiki monarchistycznej opracowuje projekt zmiany dotychczasowego systemu walutowego. Według tego projektu nową jednostką walutową byłby „Fajdan“ (nazwa w kraju tym bardzo popularna), równający się stu „Pier...“ (określenie i u nas znane, używane jedynie przez wysokich dygnitarzy państwowych, nie nadające się jednakże do powtórzenia w towarzystwie, czego dowodem „wylanie za drzwi“ ławnika gminy Psia Wólka za użycie tego wyrazu na posiedzeniu parlamentu wioskowego — przypisek Red.).

Jutro przyniesie prasa fajdańska w tej sprawie wywiad z wiceministrem skarbu, p. kapralem tytularnym Hipkiem.

Ocenzurowane

rewelacje o matadorach obozu majowego.

(Dokończenie.)

Obaj stają się niemożliwi.

"— Przed angażowaniem p. Olpińskiego na szefa do administracji „Głosu Prawdy" redaktora jego, p. Stpiczyńskiego, ostrzegano, gdyż informacje o jego przeszłości wypadły najfatalniej. Pomimo tego, p. Olp. posadę szefa otrzymał. Usunięto ich już obu równocześnie. Miary dopełniła, po całym szeregu szantaży, afera z dyrektorem pewnego bardzo poważnego banku w Warszawie. Zgłosił się doń p. Olpiński i zażądał zdyskontowania weksli na bardzo wysoką sumę, zaznaczając, że tranzakcję popiera wysoki dygnitarz z Ministerstwa Skarbu. Weksle zostały zdyskontowane, ale dyrektor banku przepowadził natychmiast telefoniczną rozmowę z dygnitarzem z Ministerstwa Skarbu. Okazało się, że „poparcie" było kłamstwem. Raport przedłożony p. premjerowi Bartlowi sprawił, że obu pp., t. j. i Stpiczyńskiego i Olpińskiego z „Głosu Prawdy" wreszcie usunięto."

Portret Stpiczyńskiego.

„— Podajemy list obrońcy sądowego p. Ostena-Olpińskiego w sprawie American-Ekspress, adwokata Zenona Sleszyńskiego, pisany do redaktorów „Głosu Prawdy", posła Tomaszkiewicza i pułk. Koca. List jest dyktowany, a mecenas Sleszyński podpisuje tylko, że „zgodne". List ten brzmi dosłownie:

Zenon Sleszyński, adwokat, Warszawa, Chmielna 2, tel. 286—21.

Warszawa, dnia 26 stycznia 1929.

Szanowny Panie Redaktorze!

Żywię do wszystkich redakcyj pism warszawskich, jako do pospolitych kuźni zdrady i sabotażu Państwa Polskiego, niewysłowioną pogardę i dlatego do żadnych z nich nie przesłałem mego ostatniego druku, przesłałem go natomiast do kilku prowincjonalnych. Nie będą ukrywał, że prym w tej pogardzie dzierżył u mnie „Głos Prawdy" ze względu na osobę p. Stpiczyńskiego. Osobnik ten oddawał niewątpliwie bardzo cenne przysługi w okresie przedmajowym, ale, niestety, nie wytrzymał on próby powodzenia, próby, coprawda najcięższej do przetrzymania. Kapua zdeprawowała go do szpiku kości. Aby nasycić niepohamowaną żądzę użycia, zaprzedał się on duszą i ciałem śmiertelnym wrogom Komendanta i stał się powolnym narzędziem w rękach tych, którzy drogą zapewniania bezkarności wszelkim nieprawościom, z których czerpali żer dla siebie, dążyli do zohydzenia naszej Ojczyzny, a co za tem idzie, do jej zagłady. Avilir, puis demolir. Owa osławiona opowieść o „dębie i dębczakach" świadczyła, iż ośmielił się on rzucić rękawicę Komendantowi. W jego chorobliwej megalomanji Polska miała się stać wyłącznym apanażem zgrai łotrów, w której on przewodził. Względem mnie, jako takiego, który uważnie obserwuje palce grabarzy Polski, a zatem bardzo niewygodnego dla siebie, p. Stpiczyński postąpił z najwyższą nikczemnością i wyrządził mi niczem niepowetowaną krzywdę. W odpowiedzi na to posłałem p. Stpiczyńskiemu list, w którym zdarłem z niego maskę i napiętnowałem ohydę jego postępowania. W konkluzji, o ile sobie przypominam, nadmieniłem, że satysfakcji będę szukał w ma-

„Jakie są koszta utrzymania"

W BIARRITZ?

Jak się okazuje, jest to pytanie w obecnych warunkach politycznych drażliwe. Ostatni numer (31) „Myśli Narodowej" został skonfiskowany przez Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę właśnie za notatkę, w rubryce „Na marginesie", omawiającą tę kwestję. Poza tem dopatrzono się także cech przestępstwa w feljetonie „Liberum Veto" znakomitego pisarza Aleksandra Świętochowskiego.

W Biarritz bawią obecnie liczni nasi ministrowie i kilku mężów z pod sztandaru „radosnej twórczości". To widocznie zaniepokoiło p. cenzora. Zdrada tajemnic urzędowych... rozsiewanie nieprawdziwych, ale mogących wzbudzić niepokój publiczny wieści. Niepokój i zazdrość! Lepiej jest, że tak potulne stworzenie, jak podatnik polski, nie wie, że polscy ministrowie, sami to innym zalecając, nie do polskich uzdrowisk jeżdżą.

Biarritz horrenadalnie drogie, lecz stać na to, w kraju „byczo" i „radośnie" jest!

„13" i tajemniczy telegram.

KATASTROFIE NA AZORACH. NOWACZYŃSKI O

W „Gaz. War." pisze Nowaczyński pom. in.: Jeżeli ta straszna śmierć Idzikowskiego nie wstrząśnie sumieniem całego społeczeństwa, to źle jest z nami pomimo Gdyni, Pewuki i inne dodatnie plusy. Znaczyłoby bowiem, że tylko jakaś katastrofa elementarna, głód lub wojna zdołają nas wydobyć z moralnego letargu i marazmu.

Trzynastka! Trzynastka! Weźcie do ręki „Kurjer Poranny" z niedzieli tragicznej i przeczytajcie raz jeszcze co o trzynastce demonicznej z dziką frenezją wypisywały te chore opętańce! Trzynastka Judaszoska była dla nich nagle najpiękniejszą cyfrą! Jak szaleńczą pewnością siebie, dumą, pychą, butą zionęła ta chora hołota reporterska! Jak straciła resztki przytomności i zdrowych zmysłów ta infernalna banda!

I znów powtórzyła się zeszłoroczna katorga moralna, którą musiał przechodzić równo przez 24 godzin każdy uczciwy Polak. Przed oczyma miał dwóch najlepszego typu ludzkiego bohaterów w każdym calu, dwóch przepięknych moralnie marzycieli, junaków, służbistów, karnych, posłusznych, którym się życzyło wszystkimi fibrami serca — sukcesu, triumfu, zwycięstwa. Zapomniało się o starciu napisu: „Biały Orzeł". Niech dolecą! byle dolecieli! byle swego przepięknego zamierzenia dopięli! Tak się wzdychało przez ten cały 14-ty lipca, choć już w uszach słyszało się ryk, skowyt, pisk, wrzask i rzęsenia bandy batjarskiej, która ze zwycięstwa dwóch heroicznych dzielnych, wykrztuśmy nawet: Piłsudczyków, znów będzie łuskała i łupiła pieniądze na hulanki, na samochody, na karty, na kupno „resztówek", na stawianie will, na szampany, koniaki, Oazy...

Tak skomplikowanej, tak trującej, tak infernalnej katorgi moralnej nie przechodziło chyba żadne pokolenie. Całem bowiem sercem, całą duszą życzyło się czegoś, o czem się widziało, że wykorzystane będzie najniemoralniej. Gdybyż jeszcze nakazano w krytycznym momencie tym szmatłowcom i tym szmokom umiar, spokój, wstrzemięźliwość, odrobinę godności osobistej, uncję taktu, zaparcie się szelmostwa — literalnie na kilka godzin! I to nie! I tym razem nie „Głos Prawdy Miedzińskiej" pisał:

„na skrzydłach samolotu Marszałek Piłsudski spoczęła sława imieniowi polskiemu zawsze tam towarzysząca, gdzie wielkie ryzyko, wielki wysiłek, dumny gest".

A na jaką pychę wysadzały się inne apasze! Jak już eksontowały sukces! A coby to było, gdyby była „Polonia" amerykańska nie doleciała a „Marszałek Piłsudski" doleciał? Czy spółcześni zdają sobie conieco sprawę, do jakiego stopnia polska natura, polski charakter przez te dziesięć lat poddał się trującej infekcji?

Trzynastka nie jest cyfrą dobrą. W apostołów dwunastce trzynastym był Judasz. Polska istnieje, rośnie, tężeje mimo i na przekór cyfry 13. Gdynia i Poznań przeciw trzynastce powstały. Górny Śląsk mamy na przekór trzynastce. Pomorze także. Do cyfry 13 nikt nas przekonać nie zdolen.

Ale sprawa istnieje. Dwa aparaty bardzo kosztowne strzaskane. Jednego „Marszałka Piłsudskiego" wyciągnęli w zeszłym roku z morza Niemcy, drugiego — w tym roku Portugalczycy ratują. Kto odpowiada za to? Skąd był telegram, jaki dostał Kubala w nocy z 12-go na 13-tego? Kto płaci to wszystko? Gdzie jest t. zw. społeczeństwo? Gdzie opinja publiczna?

TADEUSZ KOSSAK.

ZA KRATĄ.

Wspomnienia więźnia stanu z roku 1905—1906.

2) (Ciąg dalszy.)

Po zagajeniu przeze mnie zebrania i otwarciu posiedzenia przez dzielnego podwójciego Kozaka, antitezy wójta Miazgi, wszedł do izby posiedzeń wójt i tonem stanowczym krzyknął: „wynosić się, chłopy, z gminy, schodu nijakiego niema, ja wójt nikogo nie wzywałem — a pan dziedzic, jak będzie mi chłopów buntować, to pojadę do powiatu na skargę." „A jedź, zdrajco podły, choćby do samego djabła, my tu swoje według prawa i ustawy gminnej zrobimy" — usłyszał p. wójt ode mnie, na co krzyknąwszy „jednego szlachcica wpakowałem do ciupy (Kruszewskiego), potrafię i drugiego", wyszedł wściekły z izby i odjechał zaraz do o siedm kilometrów odległych Puław, odmówiwszy podwójciemu wydania księgi uchwał i urzędowego łańcucha. Nie robiąc sobie wiele z pogróżek wójta, zabraliśmy się do naszej roboty; po całodziennem sprawdzaniu rachunków, wykreślaniu pozycji fikcyjnych, ustanowieniu potrzebnych wydatków, przekreślono fałszywy bilans za rok 1905 i wyznaczono budżet na rok 1906 w sumie po 12 kop. z morgi, zamiast po 18 kop., jak to „władza" preliminowała. Szaro już było w izbie gminnej, gdyśmy protokół kończyli pisać, kiedy widzimy przez okna izby zajeżdżających kilkoro sani, pełnych strażników i żandarmów.

Z brzękiem szabel i ostróg pakuje się do i tak pełnej izby z wójtem na czele sześciu strażników i dwóch żandarmów, na których wsiadam ostro, grożąc skargą do gubernatora, jeżeli się zaraz nie wyniosą, cytując odnośny paragraf ustawy gminnej, pozwalający policji znajdować się w sali posiedzeń gminnych tylko podczas wyborów. Stropieni moim tupetem i groźbą skargi — wyszli wszyscy do naprzeciw stojącej karczmy, zaaresztowawszy jednak moje sanie wraz z końmi i woźnicą.

Po wyjściu opiekunów wójt zgłupiał i rezon stracił, kiedy jednak podwójciemu Kozakowi powtórnie wydania księgi uchwał dla wciągnięcia dzisiejszego protokołu odmówił — zabrakło cierpliwości zebranym. W jednej chwili w środku izby stłoczyła się kupa chłopów, tłukących wójta czem kto może i jak może, widząc, że pomimo grubego kożucha zdrowie wójta jest mocno zagrożone, krzyknąłem do chłopów: „Dajcie już pokój temu złodziejowi, co wam z tego przyjdzie, że go pobijecie. on dostanie medal i nagrodę, a wy zapłacicie 3000 rs. kary" (taka była stała taryfa za „wsie bezpariadki") — trafiło to chłopom do przekonania i poturbowanego wójta puścili.

Pożegnawszy się z chłopami, wyszedłem z pełnej kurzu izby na dwór do sanek, gdzie już na mnie czekali żandarmi, oświadczając mi, że mnie aresztują, poczem siedli ze mną, każąc woźnicy jechać „w krepost", t. j. do twierdzy Iwangrodu. Tragi-farsa aresztancka rozpoczęta!

Z Żyżyna do fortecy w Dęblinie, odległość wynosi około 20 kilometrów, całą tę drogę odbyłem pod opieką dwóch żandarmów, którzy nie pozwolili mi posilić się byle czem w karczmie, ani wstąpić do dworu w Koźminie, przez który droga do Dęblina prowadzi. Po przybyciu do fortecy, wprowadzony zostałem natychmiast do szefa żandarmskiego okręgu fortecznego rotm. Arcybaszewa, który oświadcza mi, że na skutek rozkazów, otrzymanych od wyższych władz, zmuszony jest mnie uwięzić.

Korpus żandarmerji był za rządów carskich postawiony ponad wszystkie inne władze, czy to sądowe, czy administracyjne, to też bały się one donosu żandarmerji i nienawidziły naogół przedstawicieli tej wszechwładnej „mafji", przypominającej „opryczników" Iwana Groźnego. Szef żandarmerji w „Prywiślinju" mógł, pomijając generalgubernatora warszawskiego, zwracać się wprost do kancelarji carskiej i donosami i skargami choćby na osławioną Marję Andrejewną-Hurkową, złodziejkę zabytków w zamku królewskim w Warszawie. Rotmistrz Arcybaszew był typowym rosyjskim żandarmem, coś jakby krzyżówka lisa z tygrysicą, pozująca na człowieka; żadnych ludzkich szlachetniejszych uczuć i rozumu, tylko chytrość, spryt i okrucieństwo. Typowe odezwanie się tego potwora do jednej dystyngowanej intersantki słyszałem raz podczas śledztwa: „Ubirajties k czortu madame", tylko Moskal może połączyć „Madame" z „wynoś się do djabła"! tylko też w Rosji możliwem było znaleźć odpowiednią ilość kandydatów, kwalifikujących się do tej nikczemnej karjery.

W związku z odezwaniem się rotm. Arcybaszewa do mnie zaznaczyć muszę, że przeciwnicy obozu narodowego, chcąc osłabić jego wpływ, starali się wpoić przekonanie u chłopów i półinteligencji wiejskiej, że „endecy" są ugodowcami, że idą ręka w rękę z carskim rządem, który aresztuje i gnębi tylko sympatyków i działaczy partyj lewicowych. To też aresztowanie mnie w dwa miesiące po uwięzieniu Kruszewskiego uradowało mnie szczerze jako kategoryczne zaprzeczenie tych oszczerstw; niemniej przyczyniała się do wewnętrznego zadowolenia myśl, że nie przejdę przez życie bez choćby tej małej pieczątki ofiary rosyjskiego rządu — jak to — i pradziadek i dziadek i ojciec, stryjowie, wujowie. Każdy porządny Polak z ostatnich kilku generacyj był albo na Syberji, albo w więzieniu, każdy obchodził „Wielkie święto — wojnę z Moskalem

drości arabskiej, która mi jeszcze nigdy nie sprawiła zawodu: „Siądź na progu domostwa twego i czekaj, a ujrzysz kondukt pogrzebowy twego śmiertelnego wroga“.

Opinję swoją o panu Stpiczyńskim jako o łotrze in summo gradu, wypowiedziałem nietylko w liście, ale i w publicznej enuncjacji, którą załączam.

P. Stpiczyński nie zareagował ani na list, ani na ową enuncjację, co dowodzi, iż jest nietylko szubrawcem, ale i tchórzem. Zresztę obie te cechy łączą się razem.

Obecnie wobec objęcia redakcji „Głosu Prawdy“ przez osoby, dające wszelką rękojmię owocnej pracy dla naszej ukochanej Ojczyzny, pośpieszam złożyć z głębi serca płynące życzenia jak największego powodzenia w ich ofiarnej pracy.

Łączę wyrazy wysokiego poważania.

P. S. Załączam 5 egzemplarzy mego ostatniego druku.“

Proces Olpińskiego.

„— P. Osten vel Stefan Olpiński skazany został świeżo na dwa lata więzienia za fałszerstwo i defraudacje na szkodę Firmy American-Ekspress Company.

Podczas rozprawy sądowej w „ostatniem słowie“ zaznaczył, że administrację „Głosu Prawdy“ objął dlatego, „ponieważ p. Stpiczyński i pułk. Koc mieli się starać o przyśpieszenie jego sprawy i oczyszczenia“; analogiczną obietnicę miał p. Olpińskiemu dać ówczesny jeszcze wiceminister sprawiedliwości p. St. Car.

W odpowiedzi na to „Głos Prawdy“ zaprzeczył ingerencji w tę sprawę pułk. Koca. Natomiast o p. Stpiczyńskim i o Carze „Głos Prawdy“ głosu nie zabrał. Wobec tego p. minister sprawiedliwości St. Car zapomocą Pata rozesłał następujący list otwarty:

„W związku z wystąpieniem p. Stefana Olpińskiego podczas procesu karnego, toczącego się przeciwko niemu przed Sądem Okręgowym w Warszawie, podaję do wiadomości, że nie przypominam sobie, aby p. Olpiński zwracał się do mnie z prośbą o przyśpieszenie procesu; w każdym razie żadnych przyrzeczeń odnośnie jego sprawy mu nie składałem. Warszawa, dnia 8 maja 1929 roku. Minister sprawiedliwości Stanisław Car.“

Na wstępie tych wszystkich danych zaznacza Nowaczyński:

„— Materjał ten mamy w listach autentycznych, w kopiach i fotografjach listów, wśród których znajdzie się nawet korespondencja pana... ekspremjera Bartla.“

Zaznaczyć trzeba, że ogłoszona po uchwale Sądu w Katowicach część nie jest pełna, bo na 278 wierszy konfiskatę zatwierdzono.

Nowaczyński kończy tak:

„— Teraz po przeczytaniu tych rewelacji należy odetchnąć i powoli przypomnieć sobie, co organ tych dwóch panów, powiedzmy sobie jasno z pod ciemnej gwiazdy, awanturników i kryminaljodów, dwóch indywidjów, stojących poza wszelką etyką, co „Głos Prawdy“ przez te lata wypisywał o najczcigodniejszych, najzasłużeńszych w Polsce ludziach.

Starajmy przypomnie sobie, co się w „Głosie Prawdy“ czytywało o Paderewskim, Dmowskim. Co się czytało o prezydencie Wojciechowskim, o W. Korfantym, o marszałku Trąmpczyńskim. Co się czytało o generałach Hallerze, Szeptyckim, Muśnickim. Co łotrzyki wypisywały po zniknięciu Zagórskiego. Jakim tonem zbiry prasowe traktowały Grabskich, Seydów, arcybiskupa Teodorowicza. Co ci defraudanci, korupcjoniści, szantażyści i włamywacze pisywali o generałach Rozwadowskim i Sikorskim, o Latiniku, Raszewskim i t. d. Jakim tonem pisano tam po napaściach nocnych drabów na ministra Zdziechowskiego. Jakim tonem o Witosie.

Ale na tem nie koniec.

W najbliższym czasie przejdziemy do korespondencji wysokich dygnitarzy, która leży przed nami w kopjach, oryginałach i odbitkach fotograficznych w bezpiecznem miejscu ulokowana.

Społeczeństwo polskie będzie już miało dokładny obraz tego, co się kryło za maską t. zw. Sanacji moralnej.

Cierpliwości!

Już to, co jest obecnie ogłoszone, wystarcza jako obraz, kto szedł przez kilka lat w pierwszym szeregu... sanacji moralnej, głosząc przeciw najwybitniejszym ludziom codziennie dzikie napaści.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Apel do Przyjaciół Harcerstwa.** Od drużyny reprezentacyjnej cieszyńskiej na zlot harcerstwa w Anglji otrzymaliśmy poniższą odezwę:

Reprezentacja Cieszyna na Zlot Narodowy i Jamboroe zwraca się do Szan. Przyjaciół Harcerstwa z usilną prośbą o pomoc pieniężną, ponieważ koszta wyjazdu zostały w ostatniej chwili podniesione. Zwłaszcza brak pieniędzy dla druhen. Niedobór wynosi 1000 złotych, a źleby było, gdyby tych pieniędzy zabrakło. Spowodowałoby to skreślenie kilku uczestników — a drużyna cieszyńska, jak z dotychczasowych prób wynika, trzyma się doskonale, wybijając się na czoło z pomiędzy wszystkich jadących. Niewątpimy, że społeczeństwo śląskie przyjdzie nam z pomocą materjalną.

Datki, choćby najdrobniejsze, prosimy nadesłać przed 28. b. m. (w tym dniu bowiem nastąpi wyjazd do Anglji) pod adresem: „Zlot Narodowy Związku Harcerstwa Polskiego. w Poznaniu. — Obóz Jamboree, drużyna cieszyńska.

Zgóry dziękując za przychylne i pomyślne załatwienie naszej prośby, przesyłamy podziękowanie i pozdrowienie od wszystkich cieszynianek i cieszyniaków.

Za drużynę reprezenacyjną cieszyńską — K. K i s z a, drużynowy.

— — — — — — — —

Zamieszczając prośbę naszych sympatycznych harcerek i harcerzy, mamy nadzieję, że obywatelstwo cieszyńskie nie odmówi im swej pomocy. Przypominamy jednakże, że: dwa razy daje, kto zaraz daje! Datki wysłać należy najpóźniej w piątek, 24. b. m.

— **„Ulica ks. prałata Londzina“ w Strumieniu.** Dla uczczenia pamięci ś. p. ks. senatora Londzina uchwaliła rada miejska w Strumieniu przemianować ulicę Zamkową na „ul. ks. prałata Londzina“.

— **Wysłannicy Moskwy w Bielsku.** W związku z lokautem w metalowym przemyśle Bielska-Białej, a co zatem idzie — bezrobocia — kilku tysięcy robotników, rozwinęli żywszą akcję komuniści, rozrzucając odezwy, wzywające ogół do zdecydowanej walki o przeprowadzenia „skromnych“ żądań podwyżkowych, które wynoszą dla kwalifikowanych 20 proc., a 45 proc. dla niewykwalifikowanych. Śmiesznem jest nazywanie obecnych rządów „faszystowską dyktaturą“.

Sądzimy, że energiczna bielska policja wkrótce zdemaskuje zwolenników raju bolszewickiego i osadzi w zasłużonej kozie.

— **Ponura statystyka.** Oto krótkie i niekompletne dane strejkowe z naszego okręgu: W okręgu bielskim strajkuje obecnie 2.000 robotników, a dalsze 3.000 robotników objętych zostało lokautem, tak, że ogółem 5.000 robotników znajduje się bez pracy.

W Ustroniu dotkniętych zostało lokautem 600 robotników.

Na kopalni „Węgierska Górka“ strajkuje 700 robotników.

W Sporyszu pod Żywcem lokautem objętych zostało 600 robotników.

W Dziedzicach od 26 czerwca strajkuje 350 robotników.

— **Ceny chleba w Bielsku.** 1 kg chleba żytniego 70-proc. — 47 gr. 1 kg chleba razowego 43 gr. Przekroczenia powyższych cen ulegną karze.

— **Sprawa zasiłków dla metalowców, pozbawionych pracy** z powodu lokautu, miała być pomyślnie załatwioną przez Zarząd Główny Funduszu Bezrobocia w Warszawie.

O ile pogłoska okazałaby się prawdziwą, to szanse pracodawców znacznieby się osłabiły.

— **Regulacja ruchu ulicznego w Białei.** Ze względu na często powtarzające się nieszczęśliwe wypadki i stale rozwijający się ruch samochodowy, uregulowano w Białej ruch uliczny, jak następuje:

1. wjazd na ulicę 11 listopada jest dozwolony od części południowej miasta wyłącznie z ulicy Ratuszowej i Żywieckiej, od strony północnej z Rynku, Placu Wolności i ulicy Hałcnowskiej.

Inne ulice, mające wylot przy ulicy 11 Listopada, uznaje się za jednokierunkowe z ruchem od ulicy 11 Listopada nazewnątrz miasta. Tu należy ulica Krótka, ul. Głęboka, ul. Kościelna górna, ul. Seeligera, ul. Komorowicka, na przestrzeni od ulicy 11 Listopada do ulicy Targowej i Sukiennicza.

— **Granica dzielnicy przemysłowej w Białej.** Bialska Rada miejska uznała wszelkie grunty na obszarze zamkniętym od północy granicą Komorowice — od zachodu rzeką Białką do ulicy Granicznej — od południa ulicą Graniczną — od wschodu ulicą Hałcnowską do granicy Komorowice, jak również grunty, położone poza tym obszarem o szerokości 200 m wzdłuż istniejących linij kolejowych w kierunku Kalwarji i Żywca za tereny przemysłowe. Zakłady przemysłowe, specjalnie uciążliwe dla sąsiadów wskutek hałasów, wyziewów i t. p., winny być wznoszone wzdłuż toru Bielsko-Kalwarja w części na wschód od ul. Hałcnowskiej.

— **Osobiste.** W zastępstwie chorego dr. A. Kwiecińskiego prowadzi kancelarję adwokacką p. dr. Zakulski z Krakowa. Kancelarja mieści się w Żywcu przy ul. Kościuszki.

— **Obwodowy zjazd delegatów Stronnictwa Narodowego w Rajczy.** W Rajczy odbył się obwodowy zjazd delegatów Kół i mężów zaufania Stronnictwa Narodowego, na który przybyło ok. 80 delegatów z gmin: Ujsoły, Rycerka Górna, Rycerka Dolna, Sól, Węgierska Górka i Rajcza. — Zjazd zagaił red. E. Zajączek, który powitał w serdecznych słowach zebranych delegatów oraz zaproponował uczcić przez powstanie pamięć śp. Michała Kurowskiego, górala, zasłużonego w pracy narodowej wśród miejscowych i okolicznych rzesz góralskich. Na honorowego przewodniczącego powołano p. Rączkę, a do prezydjum pp. Kurowskiego, Kusia z Ujsół, Fijaka, Jana Bryję, Kusia z Rycerki.

Następnie przewodniczący udzielił głosu wojewódzkiemu sekretarzowi z Krakowa p. K. Jasińskiemu, który wygłosił obszerny referat o traktacie wersalskim oraz sytuacji gospodarczej państwa. Następnie przemawiał red. Zajączek, który omówił nadużycia wyborcze, upadek praworządności i sprawy organizacyjne. Zebrani jednomyślnie oświadczyli się za dalszą intensywną pracą narodową i wezwali Zarząd Okręgowy do urządzenia stałych kwartalnych zjazdów w Rajczy. W zjeździe wzięło udział kilku wybitnych byłych działaczy „Wyzwolenia“ i „Piasta“.

— **Ochotnicza Straż Pożarna w Łękawicy,** pow. Żywiec, organizuje na 4 sierpnia b. r. uroczystość poświęcenia sikawki. Program uroczystości podamy później.

---

albo Prusakiem“, a ja nie? A gdzież mogłem wówczas w najbujniejszych marzeniach przypuszczać, że się jeszcze doczekam „bardzo uroczystego“, bardzo wielkiego święta“, że się jeszcze w wojsku polskiem będę bić zwycięsko z Moskalem. To też pod wrażeniem powyższych uczuć odpowiedziałem z punktu Arcybaszewowi: „nie wiem, za co jestem aresztowany, niemniej oświadczam, panu, że dla rozmaitych powodów jest mi to bardzo na rękę i chętnie idę do więzienia“.

Na dzikim i głupim Arcybaszewie oświadczenie moje nie wywarło najmniejszego wrażenia ani zainteresowania, skinął na obecnego dyżurnego żandarma i kazał mnie prowadzić „w tiurmu“.

W tym samym dniu, w którym mnie aresztowano, zjechało kilkunastu żandarmów i strażników na rewizję naszego dworku w Koźminie, którzy, szukając broni, książek, korespondencji, wogóle dowodów zbrodni, poodrywali podłogi i sufity, podziurawili ściany — przewrócili jednem słowem cały dom „do góry nogami“; zabrali kilka sztuk mojej broni myśliwskiej, kilkanaście brauningów i mauserów, leżących u mnie na składzie dla każdorazowego uzbrojenia miejscowych przysięgłych członków „organizacji narodowej“ w razie napadu „czarnej sotni“ lub bandytów i 23 sztuk puszek blaszanych, t. j. skarbonek opieczętowanych z pieniędzmi, resztę z kilkudziesięciu skarbonek, powierzonych mojej żonie, jako skarbniczce powiatowej przez tajny Zarząd Związku Oświaty Ludowej.

Był już zupełny wieczór zimowy, kiedy wprowadzony zostałem do kazamaty jednego z bastjonów fortecznych, w której siedziało już od dwóch miesięcy siedmiu urzędników ze stacji kolejowej „Iwangród“, aresztowanych za strajk październikowy — wszyscy znajomi mi osobiście lub z widzenia, jako że stacja ta była wówczas najbliższą Koźmina.

Zaraz na progu uderzył we mnie straszny odór — smród poprostu nie do zniesienia, bo w tym niskim, dusznym, o małych trójkątnych okienkach, zakopanym w wałach fortecznych lokalu, spało, jadło, grało w karty, paląc tytoń bez przerwy i... załatwiało wszelkie funkcje siedmiu nieszczęśliwych aresztantów, wyglądających też przy tego rodzaju „luft-kur“ jak zmory.

Po przywitaniu i zapoznaniu się, po głośnem objawieniu przez tych panów zadowolenia, że „jednego dziedzica nam zabrali, dostaliśmy nowego“ (poprzednikiem moim był p. Bukraba, ziemianin z Lubelskiego, bardzo czynny działacz narodowy, wywieziony do innego więzienia), pytam, jak możecie wytrzymać w tem powietrzu, w tym smrodzie strasznym? — „trudno!“ odpowiadają mi, „to „parasza“ tego powodem“, ale przecież musi być jakiś ustęp dla żołnierzy poza kazamatą? powiadam; „a jest, idź się pan przekonać“. Przekonałem się istotnie z obrzydliwem zdumieniem, gdy, wywołany gwałtownem stukaniem we drzwi, zjawił się wartownik i zaprowadził mnie do owego ustępu. Był to murowany budynek ośmiokątny o tyluż kompartymentach, pozbawionych drzwi, do którego nawet na trzy kroki nie można się było zbliżyć, a tem bardziej wejść do środka, bo cały budynek prawdopodobnie i wnętrze, otoczony był jednym zwartym wałem ludzkiego kalu co najmniej na stopę wysokim.

Parę wieków upłynęło od czasu, kiedy posłowie moskiewscy rezydowali na zamku królewskim w Warszawie, zostawiając po sobie smrodliwą pamięć nieczystych bydląt, nic się od tego czasu nie zmieniło i ta „parasza“, straszna zmora, gnębiąca przez tyle dziesiątków lat wszystkich więźniów Polaków i ich towarzyszki, może być symbolem kultury wschodniej! Non lux ex Oriente sed fetor! (C. d. n.)

Sztuczna farbiarnia, chemiczna pralnia i zakład czyszczenia dywanów

JÓZEFA ROTTERA

BIELSKO-BIAŁA,

zapewnia najstaranniejsze i najszybsze wykonanie wszelkich zleceń. — Najstarsza i największa firma tego rodzaju.

Cieszyn

własny skład ulica Głęboka 31.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

---

500 do 1000 złotych

mogą zarobić miesięcznie PANOWIE I PANIE przez sprzedaż obligacyj Państwowych na raty. Zgłoszenia osobiste od 15—17 do Generalnej Reprezentacji w Cieszynie, Głęboka 32.

Hromatka Antonina

dypl. akuszerka,

BIELSKO, PLAC ŚW. MIKOŁAJA 23.

Krawat

według upodobania, mody, ceny i w największym wyborze, kupisz najtaniej wprost w **pracowni krawatów:**

BIAŁA, Główna 34.
ŻYWIEC, Kościuszki koło kościoła.
KATOWICE, Poprzeczna 12.

Śląski Zakład Wychowawczy **w Cieszynie** poszukuje od zaraz

majstra malarsko-pokostniczego

Kandydaci zechcą się zgłosić w Dyrekcji.

Czeladnik rymarski

przyjęty zostanie przez firmę EMIL ROMOWICZ, Skoczów, ul. Ustrońska l. 37.

REWOLWER



6-cio strzałowy, straszak N. 10 zagranicznej roboty, naboje metalowe 6 mm. Huk ogromny. Jedyna obrona od złodziejów, mieszkań, letnisk, wozów na szosie, rowerów samochodów. Wysyłać i posiadać można bez karty na broń. Cena z przesyłką **zł 20.—**, setka naboi **zł 4.—**, futerał **zł 3.50**, oliwa **zł 1.—**. Wyciąć i zachować. Przybory do rybołowstwa. Wysyłka pocztą za pobraniem. — Wielki wybór pistoletów Savage, Colt, Webley, Mauser, Lignose, Browning etc. Składnica broni, amunicji i przyb. sport.

T. FALKOWSKI, Warszawa, ul. Widok Nr. 22 843.

Sprzedaż

najprzedniejszych, ręcznoszlifowanych **prawdziwych**

kryształów ołowianych

Wyrób krajowy.

Rudolf Pszczolka, Cieszyn, Rynek



Zastępca na Śląsk Cieszyński, Białę i Żywiec: **E. Mandel, Cieszyn, ul. Niemiecka 22.**
Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.

Dr. S. HASS

lekarz kliniki kobiecej Uniwersytetu w Berlinie, ordynuje jako specjalista chorób kobiecych i akuszer w Bielsku, przy ul. Szkolnej 8 (dawny budynek Kasy Chorych) o godz. 3—6 po poł. Telefon 1655.

Zamierzam kupić

2 większe piece

żelazne. Oferty pod szyfrą „W dobrym stanie" przyjmuje Biuro ogłoszeń Rud. Pszczolka w Cieszynie.

W niedzielę, 21-go lipca b. r. zmarła nagłą śmiercią na udar

ś. p. Julja Ciompówna

urzędniczka w Katowicach.

Pogrzeb ś. p. Zmarłej odbędzie się

w środę, 24. lipca b. r. o godz. 3. po południu

w Rybnej, koło Tarnowskich Gór.

Kąpiele Jodowe Darków

Stacja kolei koszycko-bogumińskiej

(Śląsk Wschodni, Č. S. R.)

Najsilniejsze kąpiele jod.-sol.-bromowe, najskuteczniejsze przy skrofulozie, kile (wszystkie okresy), gruźlicy kości, stawów i gruczołów, cierpieniach kobiecych, wszelkiego rodzaju gruźlicy skóry, chronicznych chorobach skórnych, arterjosklerozie i wielu innych.

Pensjonat dla dzieci. **Pensjonat dla dzieci.**

Sezon od 1. kwietnia do 31. października.

Prospekty wysyła na żądanie Zarząd. **Pierwszorzędne uzdrowisko.**

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.